

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzł & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Polskie Biuro Ogłoszeń i dzienników St. Koźmiński, Widok 3, Biuro Dzienników p. f. A. Kaweckiej—Krakowskie-Przedmieście 17, Biuro Ogłoszeń F. Z. Popławskiej—Nowogrodzka 37; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

Egzaminy przedwakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

rozpoczynają się 9. czerwca. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższym terminem w kancelarii szkolnej.

Na dogodnych warunkach wypłaty dostarczamy:

Lokomobile, Młocarnie, Garnitury parowe pierwszorzędných fabryk.

Prosimy o łaskawe wczesne zamówienia.

Biuro Komisowe Towarzystwa Rolniczego Suwałskiego.

606 i 914.

(606) Salwarsan i Neosalwarsan (914) dożylnie stosują lekarze: M. Barszczewski, ul. Ogrodowa № 15 i E. Pe-trykat, ul. Główna № 89 w Suwałkach.

AJENTURA

Wzajemnych ubezpieczeń rolnych „SNOP“

ORAZ

„ubezpieczeń od gradobicia „CERES“

W OLWICIE, p. WIERZBOŁÓW, gub. Suw.,

przyjmuje do ubezpieczeń od ognia: krescencję w słomie i ziarnie, inwentarze żywe i martwe, paszę, słomę, wszelkie ruchomości domowe i gospodarcze, jak również ubezpiecza od gradu zasiewy polne.

Seweryn Komorowski.

Towarzystwo Rolnicze za naszym pośrednictwem uprzejmie prosi Szanownych Członków Towarzystwa o płacenie składek za lata—1912 i 1913 na ręce skarbnika Towarzystwa, p. A. Modlińskiego.

Przy tej sposobności przypominamy i o opła- ceniu prenumeraty za lata—1912 i 1913.

Administracja.

PRZED WAKACJAMI.

Gwar życia cichnie—warsztat powoli staje.—Pierw- sze ptaki ulatują na letnie wczasy—zapowiada się spo- kój wakacyjny. W takiej chwili każdy z nas mimowoli ogląda się wstecz i zapytuje: cośmy zrobili w ciągu ro- ku. Na pozór zmian niewiele, ale jeżeli wejrzymy głę-

biej w treść życia naszego społeczeństwa, przekonamy się z łatwością, że szlaki, po których się posuwamy, idą coraz wyżej, zmieniając swój kierunek to w jedną, to w drugą stronę.

Probierzem życia każdego społeczeństwa są czyny—wykazują one wartość i siłę gromady ludzkiej, stawiając pomniki na drodze, po której dąży ogół. W pomnikach tych krystalizują się dążenia i myśli ogółu; aby go poznać, aby go ocenić, trzeba się zbliżyć i przyjrzeć rezultatowi jego pracy.

Na szarym tle życia ziemi Suwalskiej, pomników takich mamy dużo. Sterczą one, jak drogowskazy, znacząc kierunek ścieżki, po której dążymy wraz z całym narodem ku upragnionym celom jaśniejszej przyszłości. Świadczą one o życiu naszego ogółu, o jego pragnieniach i żywotności. Takim pomnikiem są nasze instytucje społeczne. Powołane do życia przed niewielu laty, rozwijają się w miarę sił i potrzeb ogółu, zawdzięczając swe życie energii jednostek, które je stworzyły i pracują niezłomnie nad utrwaleniem i rozszerzeniem ich działalności.

Na czele tych instytucji, jako jedna z najstarszych, najważniejszych i najsilniejszych w znaczeniu ekonomicznym, stoi, bez wątpienia, Towarzystwo Rolnicze. Zawdzięczając swój byt i rozwój jednostkom tej siły i miary, co ś. p. Piotr Górski, Adolf Świda, Joachim Gallera, dba ona poza własnym interesem o cały organizm ziemi Suwalskiej, powołując do życia i podtrzymując swą mocą inne instytucje, z których istnieniem jest ściśle związany rozwój całego narodu.

Działalność tej instytucji w roku ubiegłym świadczy o jej siłach żywotnych i celowości i daje nadzieję, że na drodze, po której sama dąży, poprowadzi ogół do

celu, którego urzeczywistnienie postawiła za swoje zadanie—mianowicie do wzmocnienia sił ekonomicznych i podniesienia bogactwa krajowego.

Drugą instytucją wielkiej wagi dla całej ziemi Suwalskiej jest—Szkoła Handlowa. Zawdzięczając swe życie energii młodzieży i ofiarności całego ogółu, trwa ona na swym stanowisku wśród warunków tak ciężkich, że podziwiać należy energję tych, którzy ciężar jej prowadzenia i kierownictwo niosą na swych barkach. Pomimo wszystko, trwa ona—a istnienie jej jest tak ściśle związane z życiem całej ziemi Suwalskiej, że życia tego bez niej już wyobrazić sobie niepodobna. W jej murach młodzież nasza zakłada fundamenty gmachu myśli, który wykończyć będzie w całym swym przyszłym życiu. Jej kierownicy, wprzegając się w jarzmo pracy społecznej na ziemi Suwalskiej, poza opieką nad duszą i umysłem młodzieży, wnoszą promienie wiedzy w masę spragnionego tej wiedzy społeczeństwa, które wśród ciężkiej pracy zawodowej nie jest w stanie o własnych siłach utrzymać jej na odpowiednim poziomie.

Niestety, w tym roku opuszcza Szkołę, a zatem i Suwałki, jeden z najdzielniejszych jej kierowników—pan Czesław Przybyszewski—nauczyciel języka polskiego—przyjaciół młodzieży—organizator i najczynniejszy pracownik na polu popularyzowania wiedzy w Towarzystwie Czytelni Naukowej. Cały ogół suwalski wiadomośc o tej stracie przyjął ze smutkiem i szczerym żalem. W życiu suwalskiej inteligencji pozostanie po jego wyjeździe luka niezapełniona i wdzięczność za pracę, którą położył na ołtarzu dobra publicznego na rzecz mieszkańców naszego miasta.

Tyle myśli na razie nasuwają mi zbliżające się ferie letnie—rozejrzę się w celu wypoczynku, aby z nowymi si-

Nowy „pomysł“ pana Kalasantego.

— Panie Janie, wie pan, że wczoraj byłem na wystawie? (Rzecz dzieje się w Lipsku, podczas wystawy budowlanej w 1913 r.)

— A co, prawda, że ładna?

— Z tym się zgadzam, jednak uważam, że nie jest ona tym, czym być powinna.

— Ależ, co pan mówi, wystawa jest naprawdę wartościowa, naprzykład pawilon austriacki.

— Niby tak, a jednak powtarzam, że nie jest ona idealna—rzekł z pewnym uporem pan Kalasanty.

— A dlaczego? i jednocześnie pomyślałem,—stary dziwak musi wciąż gderać.

— Przedewszystkim jest za dużo restauracji.

— To słuszny zarzut, ale względy materialne zmuszają zarząd wystawy do tego rodzaju organizacji.

— Można powiedzieć—ciągnął dalej pan Kalasanty, że połowę wystawy stanowią restauracje.

— Przecież ludzie muszą gdzieś jeść i pić.

— No, naturalnie, ale te restauracje nadają wystawie charakter niesmaczny.

— Sądziłem, że chyba restauracje muszą mieć charakter smaczny.

— Z urzędu—śmiejąc się, dorzucił stary oryginał, ale faktycznie to nie są one tak sympatyczne, bo, weźmy

naprzykład stary Lipsk, który jest taki ładny, nawet bardzo ładny, ale cóż, kiedy wnętrza wszystkich budowli zajęte są przez restauracje. Czyż w Lipsku z 1800 roku ludzie tylko jedli i pili? Jest tam, naprzykład, zupełnie wiernie oddany kościół Paulinów, tymczasem otwiera się drzwi,—i widzi się restaurację. Przecież to niesmaczne. Nie chcę poruszać tutaj względów religijnych—mam na myśli tylko estetyczne.

— Zupełnie słusznie, ale to samo widziałem przed kilku laty w Belgji, w Leodjum, gdzie na wystawie było stare Leodjum, jego charakterystyczne domy, kościoły i katedra, a w niej panorama. Ze względów estetycznych jest to niesympatyczne, bo treść nie odpowiada formie zewnętrznej. Powtarzam, względy materialne wytwarzają tę dysharmonję.

— To też zwykle słabą stroną tych wszystkich wystaw jest to, że społeczeństwo nie zapatruje się na nie, jako na rzecz, szerzącą kulturę, a więcej jako na rozrywkę, na sposób przyciągania turystów, i w ten sposób nieraz ostatni motyw mocno zagłusza kulturalną stronę. Gdyby się tak mnie spytano o radę, jak i jaką wystawę urządzić...

— Naprzykład w Warszawie?

— Tobym wiedział, co powiedzieć.

— Znów nowy pomysł?

— Właśnie wczoraj na wystawie przyszedł mi do głowy.

lami i większym zapasem energii stanąć w jesieni do warsztatu pracy pro publico bono. *Niezależny.*

STARA PIEŚŃ.

Od szarej Wisły, od brzegów Niemna
Płynie pieśń rzewna, bólem brzemienna,
Cicha, poważna—jak iza!
Echem przeszłości w borach szeleści,
Szeptem pacierza mogiły pieści,
Tęsknotą nuta jej drga.
Stare, odwieczne dębów korony,
Wsluchane w pieśni uroczej tony,
Stawę minionych śnią lat!..
A taka z pieśni tej bije skarga,
Ze, zda się, serca bólem swym targa,
We wspomnień niesie je świat!
Jak stara matka dziecku w kolebce,
O bojach dawnych dumy mu szepce,
Hełmem błyszczącym wzrok lśnił
W matczynej pieśni wsluchane słowa,
Dziecko już marzy, płonie mu głowa,
O chwale dziadów swych śni!
W takt tęsknych tonów myśl płynie w dale,
Cicha, poważna, jak Wisły fale,
Jak Niemna sinych wód szum.
W echach przeszłości krzepi swe siły,
Moc życia, pragnień czerpie z mogiły,
Z marzeń, ze wspomnień i dum!
St. St.

2) Do Pp. Pracowników Rolnych.

Przed paru laty grono ludzi dobrej woli, mając na myśli szlachetny cel—podniesienie społeczne pracownika rolnego, wystąpiło z projektem utworzenia odpowiedniego stowarzyszenia. Ponieważ myśl w zasadzie była

- Jeszcze jeden nieborak powiększy grono aniołków.
- Pan, panie Janie, zawsze musisz ironizować.
- Przypuśćmy, że się myślę, więc słucham, słucham, —dorzuciłem, widząc, że stary, koniecznie, chce się wygadać.
- Zaproponowałbym wystawę pracy.
- !? Wszystkie wystawy są wystawami pracy.
- Nie, są one tylko wystawami owoców pracy, a nie pracy, jako takiej, a to ogromna różnica.
- Pan ma na myśli technikę pracy?
- Właśnie o to mi chodzi,—o znaczenie społeczne i kulturalne pracy, a także jej technikę, bo właściwie kultura to przedewszystkiem umiejętność pracy.
- Zapewne, że tak.—Ale przyznaję się—dodałem po chwili—że nie bardzo zdaję sobie sprawę z tego rodzaju wystawy. Jak ona będzie wyglądała? co ona ma obejmować?
- Zaraz panu objaśnię. Człowiek pracował i pracuje w rozmaity sposób: rękoma, przy pomocy zwierząt, przy pomocy sił natury, a więc wody, powietrza, pary, elektryczności. Praca ludzka może być dorywcza i systematyczna, dobrowolna lub niewolnicza, indywidualna lub skoordynowana. Zależnie od sposobu wykonywania pracy, rezultaty jej są mniejsze lub większe. Sposób pracy, który daje lepsze rezultaty—jest wyższy, który daje gorsze—niższy.

dobłą, szczerze to grono zostało poparte przez ogół, i związane w Wylkowyszkach Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych. W założeniu Stowarzyszenia widziano urzeczywistnienie idei społecznej i dobra krajowego, to też członkowie-założyciele doznali wyjątkowego poparcia, nie tylko moralnego, lecz i materialnego.

Stowarzyszenie to stać się miało szkołą i moralnym punktem oparcia dla pracowników rolnych. Biorąc pod uwagę i zarazem stwierdziwszy, choć ze smutkiem, niezbyt wysoki na ogół stan rolnictwa u nas oraz niesłychanie mały procent pracowników naszych, o niższym choćby wykształceniu rolniczym, widzimy, że właśnie szczególnie u nas okazała się potrzeba tego rodzaju instytucji. Obrany zarząd, rozumiejąc w całej pełni swoje zadanie, nie ustając przytym w pracy, od razu nadał Stowarzyszeniu właściwy kierunek; nawet poszedł wyjątkowo daleko, bo, chcąc tym lepiej, owocniej pracować, postawił wniosek, by pracownicy rolni sami wypowiedzieli się szczerze, czego pragną i co myślą. W odpowiedzi na wniosek przedstawiono na jednym z zebrań opracowany przez obraną komisję pracowników referat. Referat ten oraz odpowiedź niżej podpisanego drukowane były w swoim czasie w „Tyg. Suw.“, powtarzanie więc takowych uważam obecnie za zbyteczne.

W czasie niezbyt długiej egzystencji Stowarzyszenia załatwiono tyle żywotnych kwestji, dano tyle materiału, praktycznego i teoretycznego w odczytach, referatach, wycieczkach, postanowieniach, że, zdawałoby się, iż instytucja ta powinna zebrać rezultaty przynajmniej takie, jakich miała prawo oczekiwać.

Takby się zdawało... w teorii,—praktyka wykazała co innego.

Przejrzyjmy więc, choć pobieżnie, tę ciekawą sprawę.

Otóż, poszczególne pawilony powinny przedstawiać poszczególne typy pracy.

— Rozumiem, a więc pawilon pracy ręcznej, pawilon pary, pawilon elektryczności.

— Pawilon rzemiosła; pawilon pracy fabrycznej.

— Dobrze, ale każdy z tych pawilonów dałby się rozwinąć na specjalną wystawę.

— Naturalnie, ale tu nie chodzi o wystawy różnych majstersztyków, często zrozumiałych tylko dla ograniczonej liczby specjalistów, ale wystawy powinny być wielkim ogrodem freblowskim dla dorosłych ludzi. Każdy z odwiedzających powinien się czegoś takiego nauczyć, coby mu przyniosło korzyść.

— I dziś tak jest?.

— Bardzo rzadko. Weźmy, jako przykład, lipską wystawę. Pawilon austriacki wystawił szereg modeli mostów kolejowych, tam ręcznych i innych arcydzieł sztuki inżynierskiej.

— Bardzo to ciekawe.

— Niewątpliwie, ale czy dla nas te szeregi modeli nie są tylko ładnymi zabawkami? Przecież ani ja, ani pan, chociaż jesteśmy ludźmi inteligentnymi, (jesteśmy sami, więc poco mamy robić oszczędności na wzajemnych komplementach), nie rozumiemy zupełnie wartości tego lub tamtego mostu, tej, lub innej tamy, i tego rodzaju odwiedzających jest, co najmniej, 80%.

— No, naturalnie.

1) Poruszono kwestję zabezpieczenia starości pracowników rolnym. Na wniosek ten kilkunastu pracodawców, za którymi napewno poszłoby bardzo wielu innych, zobowiązało się płacić 10% od pensji na rzecz ubezpieczeń emerytalnych swoich pracowników. Zamierzano ubezpieczać się w Warszawskim Tow. Ubezpieczeń Pracowników Prywatnych. Rezultat był taki, że ani jeden, literalnie ani jeden z pracowników nie zgłosił się do ubezpieczenia.

2) W Warszawie egzystuje bursa dla kształcących się dzieci pracowników rolnych. W bursie tej dzieci niezamożnych rolników dostają całkowite utrzymanie, pomoc w naukach, pomoc lekarską, a nawet w niektórych razach i ubranie.

Niżej podpisany wystarał się o dwa miejsca dla kandydatów Wyłkowyszkowskiego Stowarzyszenia, — nie było ani jednego kandydata.

3) Niedawno zarząd postanowił corocznie wysyłać 2 kandydatów, z pośród dzieci członków stowarzyszonych, do szkół rolniczych czeskich. Wystarano się o fundusze, oczekiwano tylko kandydatów, lecz, niestety, napróżno — nie zgłosił się ani jeden kandydat.

4) Mając na myśli podniesienie wiedzy fachowej rolnej wśród stowarzyszonych, zarząd uprosił kilku zamiejscowych prelegentów o wygłoszenie odczytów. Wśród zaproszonych byli i ludzie, znani z zasług, położonych na polu rolnictwa. Na pierwsze dwa odczyty zgłosiła się tak mała liczba pracowników, że piszący te słowa zmuszony był przeprosić bezinteresownych po większej części prelegentów, odwołując wszystkie odczyty.

5) Zarząd wziął pod opiekę i materialną stronę stowarzyszonych, zakładając Biuro Pośrednictwa Pracy, Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, Stowarzyszenie Współdzielcze. W celu pozyskania opinii dla dwóch ostatnich instytucji, zarząd umiał zainteresować szerszy ogół, — dlatego też zebrania były dość ożywione i liczne. Najmniejszy jednak procent zebranych stanowili sami pracownicy rolni.

(d. c. n.) *Seweryn Komorowski.*

— Dalej, choćbyśmy i zrozumieli należycie, jednak praktycznie żadnej roli to w naszym życiu nie odegra.

— Rzecz jasna.

— A widzi pan, gdy tymczasem wystawa pracy przyniosłaby każdemu jakąś korzyść, bo każdy w ten lub inny sposób pracuje. Naprzykład weźmy dział, poświęcony podziałowi pracy. Jest danych kilka typowych przykładów, które unaocniają jego znaczenie. Każdy, czy to rzemieślnik, czy robotnik, czy działacz społeczny, może dużo się przez to nauczyć, bo niema pracy na świecie (z wyjątkiem chyba artystycznej), gdzie tej zasady nie dałoby się zastosować, a nawet dalej rozwinąć. Inny przykład: system Taylora, system, o którym dziś nawet wielu wykształconych ludzi nic a nic nie wie, mógłby przynieść duże korzyści — można śmiało powiedzieć, najmniej 50% zwiedzających.

— Pan przesadza znaczenie wystaw.

— Przypuśćmy, że tak, ale przyzna pan, że korzyści kulturalne byłyby olbrzymie.

— Naturalnie, naturalnie.

— Bo co jest najważniejsze, powtarzam — to nauczyć ludzi pracować.

Jan Bijeiko.

W sprawie pola doświadczalnego.

Poruszona przeze mnie w „Tygodniku Suwalskim“ kwestja, tycząca się wyboru terenu pod pole doświadczalne, weszła na tory niepożądane. Jak okazało się po wzajemnym wyjaśnieniu, przyczyną nieporozumienia był fakt, że ofertę swoją, co do ofiarowania gruntu w Leśnictwie, zgłosiłem za późno, t. j. w chwili, kiedy sprawa była już zdecydowaną przez Radę, i odpowiednie zobowiązania były podpisane.

Urażony artykułem w № 17 „Tygodnika“, w którym dopatryłem się lekceważenia mojej ofiary, w wyrażeniu, że dar mój jest bezwartościowy oraz we wskazaniu, jako przykładu, p. Wodzyńskiego, odpowiedziałem zbyt ostro w numerze 21 „Tyg. Suw.“, w artykule: „W sprawie czynności komisji, wydelegowanej dla wyboru terenu pod stację doświadczalną w Leśnictwie“, stawiając komisji zarzuty lekceważącego traktowania swych obowiązków.

Ponieważ po zobopólnym wyjaśnieniu kwestji Rada Tow. zapewniła mnie, że wyrażenie „bezwartościowość“ stosowało się tylko do wymagań pola doświadczalnego, a nie do bezwzględnej wartości samej oferty, uważam, że artykuł mój, wyrządzając szkodę samej sprawie pola doświadczalnego, nie znajduje usprawiedliwienia w motywach.

Nadto, ponieważ zarzuty, postawione komisji, wydelegowanej dla wyboru terenu, pisane w chwili podrażnienia, w niewłaściwym świetle przedstawiły działalność jej członków, którym Rada poleciła zbadać tylko warunki budowy, a nie terenu, znanego już członkom Rady i sąsiadom, i znając osobiście członków komisji, jako ludzi sumiennych i oddanych sprawie społecznej, uważam za swój obywatelski obowiązek zarzuty te odwołać.

M. Filipkowski.

PODZIĘKOWANIE.

Rada Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego niniejszym wyraża szczere podziękowanie panu Marjanowi Filipkowskiemu za bezinteresowne ofiarowanie na pięć lat — zajmowanego obecnie przez kierownika pola doświadczalnego — lokalu oraz stu pudów siana rocznie.

Rada Suw. Tow. Rolniczego.

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imię „prawdy“ upraszam uprzejmie o umieszczenie w „Tyg. Suw.“ poniższej korespondencji.

Z powodu artykułu p. t. „Smutne stosunki“, umieszczonego w № 21 „Tyg. Suw.“, oświadczam, że p. Autochton niesłusznie posądza zastępcę Chrystusa o odmówienie wysłuchania spowiedzi w języku polskim robotnicy, nie znającej języka litewskiego. Posądzenie swoje opierał autor na opowiadaniu robotnicy, jednak nie przekonał się, czy ono jest wiarogodne. Jestem przekonany, że takie zdarzenie nie mogło mieć miejsca. Przybyłem na Litwę przed 30-tu laty z b. województwa Krakowskiego, ziemi Kieleckiej, gdzie nie słyszałem mowy litewskiej; mieszkając stale na wsi na Litwie i obcując bezustannie z Litwinami, miałem sposobność doskonale poznać psychologję duchowieństwa, inteligencji i ludu wiejskiego, dlatego też artykuł p. A.,

jako mijający się z prawdą, oburzył mnie. Że pomiędzy duchowieństwem i inteligencją litewską są jednostki, nie uznające języka polskiego w większej połowie gub. Suw., to prawda, i takich w potocznej rozmowie z Litwinami nazywamy „czerwonymi“, jednak takich księży, którzyby przy konfesjonale zamykali Polakom usta jedynie dlatego, że nie są Litwinami, lub nie mówią po litewsku, niema.

Jeżeli „Tyg. Suw.“ będzie i nadal przyjmował od p. A. et consortes podobnego rodzaju artykuły, obrzucające niesłusznie błotem duchowieństwo katolickie i oskarżające ich o propagandę litewską, nawet przy konfesjonale, to pismo to mimowoli nie przyczyni się do polepszenia stosunków litewsko-polskich, o które każdy Polak, mieszkający wskutek różnych okoliczności na Litwie, wszelkimi możebnymi sposobami powinien się starać. A więc „prześcieńcie, chłopcy, bo się źle bawicie“.

Nie chcę być posądzonym przez swoich rodaków o to, że powiększam liczbę obrońców „czerwonych Litwinów“, przytoczę więc parę faktów ze stosunków polsko-litewskich: 1) W styczniu r. b. zjechałem do wsi Szyłany, parafii Kampiszki i byłem zdziwiony, że żoną Fr. Rymasa, Salomeja Rymasowa, Litwinka, rozmawia z dziećmi po polsku; na zapytanie moje, czy księża nie mają nic przeciwko temu, odpowiedziała, że znalazł się jeden taki, który, gdy usłyszał, że rozmawia z dziećmi po polsku, z gniewem oświadczył jej, że dla niego przyjemniej jest słyszeć mowę żydowską, niż polską. 2) Jeden z ekonomów-Polaków w r. b. skarżył się, że jego dziedzic, gdy usłyszał, że na podwórzu rozmawia on z Żydem po polsku, rozgniewany oznajmił, iż obecnie tylko żuliki w Kownie mówią po polsku. Księża i dziedzica znam osobiście, a więc wierzę Rymasowej i ekonomowi, że fakty, wyżej wymienione, miały miejsce, — co do mnie zaś, to wołę o tych panach, jak ktoś o Ryczytolce, zapomnieć. Podobnych faktów mógłbym dużo przytoczyć, lecz fakt, o którym piszę p. Autochton, jeszcze raz powtarzam, jest nieprawdopodobny i po zbadaniu robotnicy, możliwe, że „marjawitki“, powinien być odwołany.

Wyrazy szacunku załączam

Konstanty Łebkowski,
komisarz sądowy.

O scenę w „Arkadji“.

W odpowiedzi na pretensje p. Puńskiego, mogę nadmienić, że nie miałem żadnego zamiaru dyskredytowania sceny w „Arkadji“, gdyż scena ta, nie odpowiadająca najskromniejszym wymaganiom teatru prowincjonalnego, dyskredytuje się sama przez się. Sam osobiście miałem sposobność przekonać się o doskonałości urządzeń technicznych sceny p. Puńskiego, zwłaszcza, gdy patrzyłem, co się dzieje na tej scenie w czasie antraktów z powodu braku w wielu razach najelementarniejszych dekoracji i odpowiedniego oświetlenia, chociażby tak skromnego, na jakie zdobyła się maleńka scena Klubu Miejskiego; w scenach zaś salonowych publiczność ani razu nie ujrzała porządných, całych dekoracji. Pozatym niema żadnych sztucznych spojzeń między poszczególnymi częściami t. zw. dekoracji—wszystko należy przybijając gwoździami, co zabiera bardzo dużo czasu i wpły-

wa na przedłużanie antraktów. Niezależnie od tego, służba, poczynając od maszynisty, a kończąc na zwyčajnym robotniku, nie ma najmniejszego wyobrażenia i pojęcia o scenie.

Mam nadzieję, a przynajmniej chcę w to wierzyć, że p. Puński usunie wszystkie te braki w jak najszybszym czasie. Należałoby również pomyśleć o większej czystości za kulisami i usunięciu kwiatków językowych, w rodzaju „salon damskie“.

F. Cichecki.

„Damy i Huzary“ w Teatrze Polskim w Warszawie.

Po raz pierwszy ze sceny tego najpierwszego dziś w Polsce Teatru Artystycznego—usłyszeliśmy Fredrę, a jeden z najwytrawniejszych znawców teatru, Ignacy Baliński, napisał w „Słowie“: „Tak powinien być wystawiony Fredro“. Włożono też w to wiele pracy. Mundyury 13-go pułku huzarów Umińskiego szyto według rysunków i pod okiem jedynego u nas znawcy wojsk polskich, Br. Gembarskiego. W antraktach wykonano pobudki ułańskie, marsza wojskowego z przed stu laty i poloneza A-mol Ogińskiego. W najdrobniejszych szczegółach obmyślone urządzenie pokoju w dworku majora było jakby w muzeum zachowanym modelem ówczesnej stylowości. Kazimierz Ehrenberg w „Kurjerze Porannym“ pisze: „Zapełniony teatr bawił się doskonale, składając dowód, że miłość dla Fredry nietylko wśród dzisiejszych słuchaczy nie wygasta, ale że bodaj umiemy go dziś lepiej słuchać i wyżej cenić, niż pokolenia poprzednie“. „Kurjer Warszawski“ piórem Wł. Rabskiego zaznacza: „Teatr Polski dał sztuce Fredry godną oprawę, a artyści grali mocno, z brawurą“. „Goniec“ zaznacza: „Wystawienie sztuki było godne pierwszorzędnej sceny polskiej. Tyle widać było w tym petyzmu dla sztuki dramatycznej polskiej i głośnego imienia autora, tyle staranności i drobiazgowej nawet ścisłości w wystawie“. „Gazeta Warszawska“ poświęca olbrzymi artykuł tej premierze, zaznaczając, że w wystawie i reżyserji Teatru Polskiego znać świadomość wysokiej odpowiedzialności artystycznej wobec utworu największego naszego komedjopisarza.“

ECHA POBYTYCZNE.

Stosunki pomiędzy Serbją i Bułgarią, które były tak naprężone, po spotkaniu się i porozumieniu przedstawicieli tych państw uległy zmianie na lepsze. Niebezpieczeństwo wojny usunięte.

Sprawa pułkownika Redla przybiera coraz szersze rozmiary. Podobno w Krakowie dokonano licznych aresztowań wśród oficerów.

W tych dniach będzie obszernie omawiany projekt trzyletniej służby w izbie deputowanych. Do głosu zapisało się 60 posłów. Udział w posiedzeniu wezmą również przedstawiciele rządu i wojska.

KRONIKA.

Z teatru. W niedzielę, d. 8 b. m., powtórzeni będą „Karpaccy Górale“, Józefa Korzeniowskiego, w sali „Arkadji“, po cenach znacznie niższych.

Z Towarzystwa Rolniczego. W d. 31 maja r. b. odbyło się Ogólne Zebranie członków Towarzystwa Rolniczego; na posiedzenie to przybyło 51 członków. Jednym z pierwszych punktów porządku dziennego był referat pp. A. Świdry i inż. S. Turczynowicza o uprawie torfowisk, po którym wywiązała się dyskusja; zabierali w niej głos, prócz prelegentów, pp. Kwasieberski, Urbanowicz, Gallera, Konarski i Wyrzykowski. Ogólne Zebranie przyjęło następujący wniosek: „Uznając konieczność bliższego zaznajomienia się z wartością bogactw, zawartych w olbrzymich przestrzeniach torfowisk suwalskich, Ogólne Zebranie prosi Radę o zajęcie się tą sprawą“.

Jednym z dalszych punktów porządku dziennego był wybór 4-ch delegatów Towarzystwa do Centralnego To-

warzystwa Rolniczego, przyczem wybrano, prócz preze-
sa, p. Gallery, który już ze swego urzędu jest delegatem,
pp. Janiszewskiego, Auffszlaga i Turczynowicza.

Potym, kierownik pola doświadczalnego w Pódnisz-
kach, p. Cybulski, zdał sprawę z dotychczasowej działal-
ności pola i odpowiadał na pytania, stawiane mu przez
członków. Na propozycję p. Gallery uproszono pp. Skot-
nickiego, Suchorzewskiego i Zbrzezińskiego o zwiedzenie
— w roli delegatów — pola doświadczalnego.

Następnie, Ogólne Zebranie postanowiło, aby rachun-
ki członków w Biurze Komisowym były regulowane tyl-
ko gotówką i weksłami terminowymi. W razie niedotrzy-
mywania terminów polecono windykować należności są-
downie. Reforma, której potrzeba dawno się już dawała
odczuwać, ma być przeprowadzona do 1 września, przy-
czem nadwyżka kredytów ma być uregulowana przed
1 listopada r. b.

Wreszcie postanowiono odliczać z zysków Biura
Komisowego przynajmniej po 10% na kapitały: zapasowy
oraz obrotowy.

Następne Ogólne Zebranie ma się odbyć w d. 27 wrze-
śnia r. b. Jako jeden z punktów porządku dziennego ma
być referat p. A. Świdry o potrzebach Suwalszczyzny,
jakie powinny być uwzględnione przy zawieraniu nowych
traktatów celnych z Niemcami.

Z Suwalskiego Kółka Rolniczego. W niedzielę, 1 b. m.,
odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na którym instruk-
tor Tow. Roln., p. Urbanowicz, miał wykład: „O uprawie
oziminy“.

Kupno majątku. P. Witold Zaleski nabył majątek
Hermaniszki, przestrzeni 10 włók, od p. Arona Frenkla.

„Karpaccy Górale“ na scenie. W sobotę, d. 31 ma-
ja r. b., odbyło się w „Arkadii“ przedstawienie amato-
rskie, urządzone staraniem sekcji dramatycznej przy Re-
sursie Obywatelskiej na rzecz niezamożnych uczennic
pensji p. K. Żulińskiej. Wystawiono „Karpaccich Górali“
J. Korzeniowskiego ze śpiewami i tańcami.

Nadzwyczaj ciężkie zadanie mieli przed sobą ama-
torzy-artysty, podejmując się wystawienia tak trudnej
i złożonej sztuki, jak „Karpaccy Górale“. Należy jednak
zaznaczyć, że przedstawienie wypadło znakomicie. Hucz-
ne i owacyjne oklaski publiczności, która obszerną salę
„Arkadii“ wypełniła po brzegi, były wyrazem szczerego
uznania dla gry początkujących amatorów-artystów.

Nie można powiedzieć, by nie było wad, czasami
dość poważnych, zarówno w ogólnej reżyserji, jak i w grze
poszczególnych amatorów. Wady te jednak nie były
rażące do tego stopnia, by mogły zepsuć całość przed-
stawienia, owszem, niknęły zupełnie wobec zalet wielu
scen i epizodów, które wzbudzały ogólny zachwył i po-
dziw. Wogóle całe przedstawienie wywarło nadzwyczaj
sympatyczne i podniosłe wrażenie. Zarówno grającym,
jak i reżyserom należy się wielkie i szczerze uznanie za
wystawienie tak poważnej sztuki, która potrzebowała ty-
le czasu, pracy i zachodów. W przedstawieniu wzięli udział
również amatorzy-rzemieślnicy.

Szczegółowe sprawozdanie odkładamy do następnego
numeru.

Podziękowanie. W imieniu niezamożnych uczen-
nic, Sz. Amatorom-i Amatorom-artystom za łaskawy,
i pełen poświęcenia współudział w przedstawieniu: „Karpac-

cy górale“, danym w dniu 31 maja r. b., i tym-wszyst-
kim, którzy w jakikolwiek sposób — pracą czy ofiarnością
— przyczynili się do zorganizowania i powodzenia wiecz-
ru, zwłaszcza zaś p. J. Gąsiorowskiej i p. F. Cicheckie-
mu, jako głównym organizatorom i reżyserom przedsta-
wienia, którzy, nie bacząc na wielkość i trudność zadania,
pracowali z prawdziwym zapałem i oddaniem się rzeczy,
oraz p. H. Gąsiorowskiej i p. Z. Błędowskiemu za nie-
szczędzenie pracy i zachodów w zajęciu się stroną
techniczno-gospodarczą przedstawienia, jako też p. Raykow-
skiemu, prezesowi Straży Ogniowej, za łaskawe udzielenie
orkiestry, która przygrywała w czasie antraktów, i p. Trusz-
kowskiemu za zajęcie się śpiewami — składam serdeczne i
gorące podziękowanie.

Kazimiera Żulińska.

Z zabawy Ziemianek. Najpiękniejszym z dni wiosen-
nych był w roku bieżącym dzień 1 czerwca. Uśmiechnięte
niebo, uśmiechnięte twarzyczki ziemianek i miejskich gos-
podyń, uśmiechnięte słońce i stary, poważny las
witaly w tym dniu wszystkich, kto tylko zapragnął ko-
rzystać ze swobody na świeżym powietrzu. Od południa
automobile, landolety, dorożki, powozy i bryczki dążyły
w stronę Szwajcarii, wioząc tłumy majówkowiczów, sprag-
nionych zabawy, odpoczynku i cichych westchnień w
cieniu starych sosen i jodeł. Płynęły tam westchnienia
— o, płynęły... ku tajemniczym stolom i zakorkowanym
butelkom, ku stolikom zielonym, ku pięknym twarzyczkom
uprzejmych gospodyń, ku szafirom w oczach piękniejszej
połowy rodzaju ludzkiego i długim splotom jasnych, ciem-
nych i kruczych włosów. Zlewając się z uroczyimi to-
nami muzyki strażackiej, płątały się one w gałęziach
zieleni i spływały w jeden potężny akord uwielbienia dla
szanownych inicjatorek, które nie szczędziły swej pracy
i zabiegów, żeby uprzyjemnić wszystkim dzień wspólnej
zabawy.

Zdawało się, że w dniu tym z cieniów lasu wynu-
rzyły swe skrzydła: gościnność staropolska, serdeczna
weselość oraz — tak pożądana w każdej zabawie — swoboda
i wyciągnęły swe dłonie ku rozbawionej gromadce,
pieszcząc ją w swych objęciach do późnego zmroku.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

W poniedziałek — 2 i we wtorek — 3 czerwca — „Da-
my i Huzary“, w środę — 4 czerwca — „Nowe Ateny“,
we czwartek — 5 czerwca — „Damy i Huzary“, w piątek —
6 czerwca — „Krakowiacy i Górale“, w sobotę — 7 czer-
wca — „Lilje“ — premjera.

O F I A R Y:

Na riezamożne uczennice pensji p. K. Żulińskiej.

Pp. St. Maszewski — karę służącego St. K. — 3 rb., St. Gałą-
— 6 rb., St. Maszewski — 10 rb., Witold Komorowski — 5 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Jurek, Zawadzki — 2 rb. 50 kop. (znalezione).

Na Szkołę Handlową.

Jurek Zawadzki — 2 rb. 50 kop. (znalezione).

Pp. A. Modzelewski — 10 rb., Białokoz — 20 rb., Czachowski
— 25 rb., S. Baliński — 1 rb. 50 kop., J. Barański — 1 rb., J. Buła
— 1 rb., P. Chrostek — 1 rb., S. Danowski — 30 kop., Z. Gąsiorow-
ski — 3 rb., M. Górnicka — 1 rb., M. Jarmołowiczówna — 1 rb.,
L. Kuczewski — 1 rb., Cz. Przybyszewski — 1 rb. 50 kop., ks. Sta-
niewicz — 1 rb., A. Stawin — 1 rb.

Ogłoszenia.

W 7-kl. Zakładzie Naukowym Żeńskim

z klasą wstępną i pensjonatem

Kazimierzy Żulińskiej

W SUWAŃKACH

egzaminu dla nowowstępujących uczennic przed wakacjami odbywać się będą 11 i 12 czerwca, od godz. 9-ej rano; po wakacjach 28, 29 i 30 sierpnia. Lekcje—2 września.

Od 1-go października 1913 r. wydzierżawia się w Suwałkach ogród owocowy, warzywny, oranżerja. Ogród handlowy. Bliższe informacje na miejscu, lub listownie. Adres: Krasowska, Suwałki, ul. Główna № 4.

Dr. Józef Kołaczkowski

cały rok otwarty. prowadzi renowany Pensjonat hydropatyczny jedyny w

SZCZAWNICY

Osobny park własny 25-morg., zdaleka od kołowej komunikacji, bez kurzu, słoneczny, ze ścieżkami terenowymi. Cztery duże wille o 100 pokojach, postępowo urządzone. Woda słodka, źródłana z wodociągiem, klozety we wszystkich willach. Wspaniałe kwiaty i ozdobne krzewy, cienisty lasek świerkowy, platformy, leżalnia, altana—tennis i t. p. Leczenie klimatyczno-zdrowe, kąpiele hydropatyczne, słoneczne i t. p. Stała opieka lekarska. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Telefon międzymiastowy № 3. Prospekt ilustrowany bezpłatnie na żądanie.

BÓL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST "USUWA"
MIGRENO-NERVOSIN
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!
 WIĘC ZADĄC w APTEKACH; SKŁ. APT. PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO w PŁOCKU z PODPISEM WYNAJAZDZCY A. GAŚCIEKIEGO na K. EDEMA. PROSZKIEK. 

BIURO TECHNICZNE i FABRYKA
„GUDRONIT”
 W. CISZEWSKI,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17, tel. 11-45.
 Osuszanie i wentylacja wilgotnych pomieszczeń. Niszczenie drzewnego GRZYBA z gwarancją. IZOLACJA fundamentów i sklepień patent. Płótnem Gudronitowym. KRYCIE DACHÓW papą GUDRONITOWĄ. Wentylatory różnych systemów.—Carbolineum.
 Katalogi na żądanie. **OSTRZEGAMY** przed naśladownictwem.

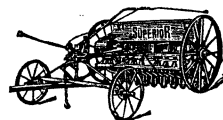
ZBOŻE DROŻEJE,

rzecz więc jasna, że dążeniem każdego rolnika jest siać jak najoszczędniej—zbierać jak najobficiej, co da się urzeczywistnić jedynie przy pomocy tak udoskonalonych maszyn siewnych, jak

UNIERSALNE AMERYKAŃSKIE SIEWNIKI

„SUPERIOR“

najnowszego typu.



Precyzyjny wysiew i, co za tym idzie, wczesne, równe wschody, celowa konstrukcja, silna budowa, lekkość porcia—ułatwione kierowanie.

Radelkowe—talerzowe—kombinowane.

Reprezentant

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, WARSZAWA.

Szczegółowe ilustrowane opisy wysyła się na żądanie odwrotną pocztą, gratis i franco.

JASNEJ SŁONCA
 ☆ ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK
 ☆ NADAJEPIEKNY I TRWAŁY POLYSK
 SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB

Znakomicie zaopatrzona fabryka samochodów ciężarowych w Niemczech

POSZUKUJE

PRZEDSTAWICIELA, posiadającego znajomości w kołach przemysłowych, do rozpowszechniania jej wszędzie uznanych, pierwszorzędnych samochodów ciężarowych i autobusów.

Osoby, obeznane z tą branżą, uprasza się o nadsyłanie swych adresów sub litera

K. Z. 6075 Rudolf Mosse, Cöln.

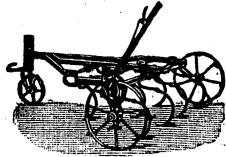
Tylko za 1 rub. 75 kop.



wysyłam za zaliczeniem, po otrzymaniu obstalunku, piękny męski kieszonkowy zegarek, ankie, patentowany, 1-go gatunku, z czarn. ang. stali, na 15 kamieni, do nakręcenia uszkiem raz na 36 godzin, ze szkłem, które chroni od kurzu i pęknięcia, wyregulowany co do minuty, z gwarancją na 6 lat. Do każdego zegarka dodaje się

bezpłatnie elegancka dewizka z brelokiem. Przesyłka do 4-ch sztuk 45 kop. Adresować: Skład zegarków **S. Kutscher**, Warszawa, ul. Sienna 24.

Uwaga! Bez ryzyka, o ile się nie podoba, przyjmuję z powrotem.



NIEZWYKLE MOKRA WIOSNA

stała na przeszkodzie starannemu uprawieniu roli na wiosnę, tym dokładniej więc należy ją uprawić na jesieni, używając do tego celu wypróbowanych, energicznie i pewnie działających, narzędzi, jak VENTZKIEGO jednoskibowe pługi do głębokich orok i dwuskibowce do podorywek i odwracania ściernisk—od lekkich do najcięższych typów.

Kultywatory sprężynowe VENTZKIEGO, brony polne i łąkowe, syst. LAACKE, HOWARDA i innych,

brony szwedzkie gwiazdkowe „HANKMO“,

brony sprężynowe Mc. CORMICKA,

Amerykańskie rotacyjne brony „HERCULES“,

walce gładkie, pierścieniowe i „CAMPBELLA“,

bogaty asortyment których przygotował na sezon i poleca

Alfred Grodzki,

WARSZAWA, Senatorska, 33.

WSZECHSWIATOWO ZNANY
krem **KAZIMI**
METAMORFOZA

JEDYNI
UZNANY
PRZAZ
KOBIECY
CALEGO SWIATA

NIEZAPRZECZENIE
RADYKALNIE USUWA
Piegi, wągry, plamy,
ogorzeliżne,
zmarszczki
i inne braki
Cery

Popierajmy swoją doskonałą pastę do obuwia



BON-TON,

która dobrocią przewyższa wszystkie zagraniczne.

WYRÓB FABRYKI CHEM.

S. GLIŃSKIEGO

Warszawa, Nowy-Świat 29.

Żądać wszędzie.

Żądać wszędzie.

CUDA
STWARZA
WSZECHSWIATOWE
LECZNICZO-ZIOŁOWE
MYDŁO HERBA
D-ra OBERMEYERA
KROSTY, PIEGI, WĄGRY, LISZAJE,
ŚWIERZBĘ, PRYSZCZE I WSZELKIE
NIECZYSTOŚCI SKÓRY
USUWA NA ZAWSZE.
Sprzedaj w aptekach
i w skład. apt.
Zupełne wyleczenie!!

PIĘKNOŚĆ

—to potęga!



Piegi, pryszczki, wągry, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradzykalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie

MYDŁO ks. KNEIPPA.

Już **150** lat

medycyna zaleca Aacheńską kurację, którą można przeprowadzić w domu przez stosowanie kąpieli, inhalacji i picie Aacheńskiej naturalnej soli siarczanej.

Wskazania:

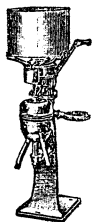
Podagra, Reumatyzm, Arteryzm, Zatrucie metalami, Egzema, Przymiot (Syphilis), Choroby skórne, Przemiana materji, Narządy brzuszne, jako to: Hemoroidy, Przekrwienia wątroby etc.

Miljony ludzi wyleczonych! Miljony listów dziękcz. od chorych! Referaty i opinie powag lekarskich świadczą o skutecznym i radykalnym wyleczeniu.

Aacheńską sól kąpielową w paczkach, do użytku wewnętrznego i inhalacji, w słoikach sprzedają apteki i składy apt.

Oryg. opak. z różową banderolą i podpisem:

Prof. D-ra Stallschmidta.



Cud prostoty!

Najlepiej i najpraktyczniej działa separator „PLANET“
Przeszło 40000 sztuk w użyciu!

W Wiedniu na Wystawie odznaczony w 1905 r. Dyplomem i Krzyżem honorowym! W Eisenbachu w 1907 r.—Nagrodą Państwową! Medale złote na różnych wystawach!

Skład fabryczny i reprezentację posiada:

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

J. FEINGOLD,

Warszawa, Senatorska 28.

Prospekty wysyła się natychmiast.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Stanisław Kólendo.

Suwalska Drukarnia Gubernjalna.